

<https://biznes.interia.pl/podatki/news/witold-modzelewski-co-pozostalo-po-rzadach-ludzi-z-ryнку,2638989,4211>

## **Witold Modzelewski: Co pozostało po rządach "ludzi z rynku" w Ministerstwie Finansów?**

Środa, 18 grudnia (06:00)

**Bynajmniej nie odczuwam złej satysfakcji w związku z marnym wykonaniem dochodów budżetowych w tym roku, przed czym ostrzegałem publicznie - i to niejednokrotnie.**



Prof. Witold Modzelewski. Fot. Piotr Waniorek /FORUM

Przypomnę, że słabą dynamikę dochodów budżetowych z VAT-u i akcyzy oceniamy nie tylko z perspektywy bardzo ostrożnej prognozy na ten rok (179 mld zł z VAT-u i 73 mld zł z akcyzy), która prawdopodobnie nie będzie wykonana, ale również dochodów uzyskanych w 2018 r.; może nawet nastąpić nominalny spadek tych dochodów, co będzie wizerunkową katastrofą czterech lat uszczelniania podatków "przy pomocy instrumentów informatycznych". Wszyscy wiemy, że uszczelnianie podatków w wykonaniu ekipy rządzącej do niedawna na ulicy Świętokrzyskiej 12 prywatnie nazywano niekiedy "interesem BIB", czyli działaniem na rzecz biznesu informatycznego i banków, a uslužne ("liberalne") media wciskały nam kit, że czym będzie więcej sprzedanych firmom oprogramowań, które przy ich pomocy będą składać kolejne sprawozdania (np. słynne "jotpeki"), tym więcej będzie pieniędzy w budżecie państwa. Bzdury, ale być może bardzo opłacalne dla tych, którzy je powtarzają. Wszakże "prawdziwy liberal" powinien mieć opłacalne poglądy albo mówi to, co wie, a to już może mieć wymiar katastrofy, czego przykładem były popisy słowne "liberalnego" członka komisji śledczej do spraw wyłudzeń VAT-u i akcyzy: każdy kto chce może to zobaczyć relacje z prac tej komisji.

### **Tych ludzi już tam nie ma**

Już chyba "ludzi z rynku" nie ma pod znanym adresem na ulicy Świętokrzyskiej 12, którzy właśnie uszczelniali podatki "przy pomocy instrumentów informatycznych". Pomysły na te "instrumenty" dostarczała prawdopodobnie jakaś firma doradcza, zajmująca się na co dzień ucieczką od opodatkowania swoich klientów, a jeden z już byłych dygnitarzy resortowych był również w przeszłości pracownikiem tej firmy. Rozumiem, że nikomu to nie przeszkadzało, właściwe służby jak i dociekliwe - jak zawsze - media nie dostrzegały trwającego cztery lata potencjalnego konfliktu interesów, co nie

przeszkadza jednoczesnemu znęcaniu się nad byłym szefem KAS-u za w sumie wątpliwe wadliwości w rozliczeniu podatku dochodowego; ustalanie cen najmu poniżej poziomu rynkowego jest zjawiskiem dość powszechnym w polskich realiach i tolerowanym przez organy skarbowe, zwłaszcza w przypadku gdy robią to "nietykalni inwestorzy", czyli ze starej Europy lub zza oceanu.

## Opozycja nie kryła swojego autorstwa

Zresztą medialne kłopoty byłego szefa KAS-u zaczęły się wtedy, gdy wyrzucił wiceministra z bogatą przeszłością w zagranicznym biznesie podatkowym: za zatrudnienie kogoś takiego na tym stanowisku nawet ostatecznie nie odważył się już prawie zapomniany poprzedni minister finansów z Londynu, mimo że miał takie zamiary - co sam publicznie potwierdził pod rygorem odpowiedzialności karnej za fałszywe oświadczenia. Nomen omen jego kandydatka na stanowisko wiceministra (nazywana przezeń "ikoną doradztwa podatkowego") była z tej samej firmy co wiceminister wyrzucony przez ministra Banasia. Czyli karuzele stanowisk kręciły się w najlepsze niezależnie od tego, kto wygrał wybory, a ty naiwny wyborco "chciałeś dobrej zmiany" również w tym resorcie. Zresztą opozycja nie kryła swojego autorstwa działań mających na celu zmuszania firm do kupowania kolejnych oprogramowań wielokrotnie powtarzając, że to właśnie jej pomysły realizuje resort finansów pod trwającymi rządami PiS-u. Pod rządami PiS-u nawet pisano interpelacje poselskie w poparciu tych pomysłów. Na efekty zastosowania owych "instrumentów" nie trzeba było długo czekać: rok 2019 będzie testem ich efektywności fiskalnej.

## Jakie płyną stąd wnioski?

Trzeba przede wszystkim posprzątać i to szybko, bo inaczej o wzroście dochodów budżetowych nie ma co marzyć ani w 2020, ani w latach następnych. Przypomnę, że w 2020 r. dochody budżetowe z VAT-u mają wzrosnąć o ponad 20 mld zł, co jest obiektywnie możliwe, ale pod warunkiem wyrzucenia na śmietnik pomysłów podrzucanych rządowi przez "ludzi rynku", interesariuszy banków i biznesu informatycznego. **O co idzie? Lista jest długa, ale dam tylko dwa przykłady:**

- trzeba wyrzucić do kosza tzw. nową matrycę stawek VAT, czyli totalne zamieszanie w zakresach stosowania stawek i zwolnień podatkowych w związku z niepotrzebnym narzucaniem wszystkim podatnikom celnej klasyfikacji statystycznej towarów w obrocie krajowym: po co psuć to, co dobrze działa? Przyniesie to spadek dochodów budżetowych, powszechną irytację podatników oraz duży zarobek dla dostawców oprogramowania fakturowego (dzień wejścia w życie - 1 kwietnia 2020 r.),
- podobnie należy postąpić z zamiarem likwidacji deklaracji podatkowych w podatku od towarów i usług i zupełnie niepotrzebnej rozbudowy oraz zwielokrotnienia obowiązków ewidencyjnych i sprawozdawczych. Ten pomysł może doprowadzić nawet do załamania dochodów budżetowych, bo bez deklaracji podatkowych podatnicy przestaną płacić ten podatek. Nie wierzę, że "ludzie z rynku" byli tylko dyletantami, którzy tego nie wiedzą. Operacja ta, służąca interesom tych, którzy dostarczają oprogramowanie dla nowych ewidencji i sprawozdań ciążących na podatnikach, jest destrukcją istoty systemu podatkowego.

Pora wziąć miotłę i pozamiatać pozostawiony bałagan. Trzymamy kciuki, bo tu interes podatnika jest w pełni zbieżny z interesem publicznym.

**Witold Modzelewski**